



UNIWERSYTET
WARSZAWSKI

Instytut Ameryk i Europy
Ośrodek Studiów Amerykańskich



Warszawa, 28 listopada 2024 r.

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pana Magistra Adam Zmarzlińskiego
p.t. „Prelude to Cultural Necrophilia: Modernity’s Degeneration of Traditional Culture
through the Corruption of Archetypes and Fairytale Storytelling”**

Przedstawiona do oceny rozprawa doktorska „Prelude to Cultural Necrophilia: Modernity’s Degeneration of Traditional Culture through the Corruption of Archetypes and Fairytale Storytelling” jest dziełem niezwykle obszernym – i zdecydowanie “przegadany” (przy czym to ostatnie słowo jest tutaj bardzo na miejscu) – ale jednocześnie konfundującym i dezorientującym. Przyznam, że przez długo czas oczekiwałem, że tekst ten okaże się wyjątkowo wystudiowanym żartem spod znaku sprawy Sokala z drugiej połowy lat 90. XX wieku, zaś zdania typu „it is this author’s view that every work of scholarship should have at least one fairytale or fable within its pages” (17) to żartobliwe prowokacje. Niestety, po zapoznaniu się z całą dysertacją muszę stwierdzić, że moje oczekiwania były zupełnie nieuzasadnione i że niemal 500 stron opatrzonych niemal 1800 przypisami ma niewiele wspólnego z wyważonym i merytorycznym dyskursem akademickim. Ze smutkiem muszę przyznać, że ten rozległy tekst zawiera za to liczbę uchybień, błędów, przekręceń, radykalnie subiektywnych ocen i opinii pragnących uchodzić za diagnozy kultury tak wielką, że nawet kilkudziesięciostronnicowa recenzja nie byłaby w stanie ich rozplątać czy wypunktować. Jako że ilość uchybień jest w pracy tak znacząca, pozwalam je sobie uporządkować w kilku grupach, które są ze sobą połączone. W każdej z nich staram się wyraźnie wyjaśnić naturę mojej krytyki oraz podać przykłady błędów, niedopowiedzeń i niedokładności. Co ważne, moje uwagi stanowią jedynie selekcje i nie wyczerpują zarzutów – wskazane schematy i mechanika argumentacji obecne są globalnie w całej rozprawie. Są więc one symptomami stanu obecnego w całej rozprawie.

POCHWAŁY

Niezależnie od omówionych dalej defektów samej rozprawy, nie sposób odmówić panu Adamowi Zmarzlińskiemu sprawności intelektualnej oraz erudycji. Dysertacja napisana jest znakomitą angielszczyzną, której idiomatyczność zasługuje na uznanie. Nie da się jednocześnie ukryć, że bardzo często inwencja lingwistyczna spycha Autora na mielizny metaforyczno-poetyckie (najbardziej oczywistym przykładem tej manieri jest użycie kluczowego dla dysertacji terminu „nekrofilia”), a w niektórych momentach – w kierunku gawędziarskiego tonu (np. otwierające zdania „Methodological Preamble” – str. 5). W ramach wybranych przez siebie (trzy ostatnie słowa są dla pracy kluczowe i dalej w recenzji do nich wracam) obszarów współczesnej humanistyki Doktorant z gracją posługuje się specjalistyczną terminologią. W ramach wybranego przez siebie projektu myślowego Pan Adam Zmarzliński jest konsekwentny i spójny.

Nie ulega również wątpliwości, że Doktorant – w ramach wybranych przez siebie lektur i dyskursów – jest niezwykle czytany, zaś jego omówienia zdradzają głębokie intelektualne, ale przede wszystkim emocjonalne zaangażowanie w omawiany materiał. Sama w sobie żarliwość intelektualna jest niebagatelnym atutem – i piszę to naprawdę bez żadnego przekąsu czy ironii. Wybrane pozycje (ale niestety nie wszystkie – o czym niżej) są więc uruchamiane dyskursywnie w sposób dogłębny – brak tu charakterystycznego dla wielu doktoratów posługiwania się zapożyczonymi ze szkolnych bryków sformułowaniami. Autorowi nie sposób w końcu odmówić stylistycznej swady oraz zaangażowania. W jego prozie widać głęboką wiarę w to, co pisze – ale ta wiara może być również emanacją głębokich defektów metodologicznych, o których niżej.

PROFIL DYSCYPLINARNY

Nie jest dla mnie zupełnie jasne w jakiej dyscyplinie autor umieszcza swoją rozprawę. Cały szereg stwierdzeń we wstępie (oraz – w gruncie rzeczy – w całym tekście) wydaje się sugerować analiza kulturoznawczą, a momentami socjologiczną. Niestety w rozprawie brak jakichkolwiek markerów tych dyscyplin (o czym więcej niżej), zaś praktycznie cała rozprawa przypomina zaangażowaną politycznie polemikę – aczkolwiek, należy przyznać, dla wyjątkowo wykształconych osób. Być może w pewnych warunkach, rozprawę można by przypisać do filozofii, ale – ponownie – mało tutaj jej akademickich ujęć. Zamiast nich widać świadome używanie wybranych

prac wybranych filozofów jako podpórek do arbitralnych opinii na temat charakteru współczesnej kultury (choć w niektórych miejscach chciałoby się powiedzieć – na temat wszystkiego). Stwierdzenia takie jak “The general frame analysis is ontologically focused on trying to figure out what is real in modernity and how that real/unreal dynamic works in the context of drama addiction and phantasy” (8) zdradzają ambicje filozofujące, ale przybierają one tutaj kształt prezentowania opinii, a nie krytycznego namysłu nad dziełami filozoficznymi.

CHARAKTER ARGUMENTACJI

Nie ma oczywiście jednego modelu rozpraw doktorskich, ale znakomita większość dysertacji literaturoznawczych i kulturoznawczych ma podobną strukturę, na którą składają się dwie pryncypalne części. W pierwszej z nich doktoranci opisują stan wiedzy dotyczącej tematu projektu, mapują pole, zaznaczają nazwiska czy rozpisują konteksty, w których umieszczone jest ich główne pytanie badawcze. Zaznaczę tutaj, że ważne dla rozpraw doktorskich jest posiadanie właśnie otwartego pytania (nawet jeśli to pytanie ma dosyć prostą konstrukcję typu „co o x mówią tak czy inne teksty kultury”), a nie z góry założonej tezy. W części drugiej doktorantki i doktoranci przyglądają się wybranym tekstom, praktykom czy zjawiskom kulturowym, które poddane są analizie, przede wszystkim i koniecznie przy użyciu aparatu pojęciowego nakreślonego w części pierwszej. O ile część pierwsza jest zawsze w jakiejś części odtwórcza i powinna przede wszystkim wykazać odczytanie doktoranta w wybranej dziedzinie, o tyle w części drugiej można rozwinąć własne skrzydła. Jest to oczywiście pewien ogólny schemat i istnieją rozprawy doktorskie zbudowane w sposób odmienny. Niezależnie jednak od konkretnej formy, normalnym jest oczekiwanie od osoby doktoryzującej się zarówno znajomości konwersacji krytycznych w swojej dyscyplinie, jak i umiejętności szczegółowej i pogłębionej analizy.

Konstrukcja “Prelude to Cultural Necrophilia” nijak ma się do tych schematów. Co więcej, wydaje się sugerować, że Autor był zupełnie nieświadomy obowiązujących w szeroko pojętej w humanistyce zasad rządzących układem prac naukowych na tym poziomie, ale nawet dyskursem naukowym w ogóle. Na stronie 14, Autor stwierdza bez ogródek: „Academia is quite proficient as suffocating truth, beauty, and wisdom under technical jargon and dry lengthy prose. Therefore, Prelude is written in the sort of language, verbiage, and flow that is common in fairytales, fables, and myths. This is a conscious choice”. Używając stylu samego

Autora można na to odpowiedzieć: „This is a wrong choice that demonstrates the lack of awareness of basic rules of academic writing”.

Pierwszą ofiarą braku powyższej świadomości jest jej główna teza – a raczej jej brak. Owszem, można się domyślić, że Autor z dezaprobatą patrzy na cyrkulacje współczesnej kultury, a szczególnie mediów, ale sposób w jaki sformułowana jest ta ocena bardziej pasuje do polaryzującego pamfletu politycznego, którego celem jest rozpalenie dyskusji niż do zdyscyplinowanej rozprawy akademickiej. Bo nie da się ukryć, że zdania takie jak „The horrendous denegation of the creator into a social leech, the rise of the false Anima, and the immense reach of zooacracy and necrophilia into the everyday must be left for another time” (4) to intelektualne wersje popularnych w przestrzeniach online tzw. *click-bait*ów.

Na str. 2 Autor słusznie zauważa, że obszar zarysowany na zaledwie jednej stronie wcześniej obejmuje „an immense amount of topics” ale nie powstrzymuje go przed uznaniem ich za „cohesive system of necrophilic cultural degeneration” (2). To jedno zdanie wydaje się ogniskować cały szereg rudymenarnych założeń, które stoją w jawnej sprzeczności ze stanem nauki i wiedzy w kulturoznawstwie. Po pierwsze, uznanie współczesnego świata za spójny (*cohesive*) system wydaje się kolidować z większością współczesnych teorii kulturoznawczych i nie tylko, które podkreślają decentralizację, bałkanizację indywidualizację, hybrydyzację i wiele innych form sprzeczności, nierówności i niezrównoważonego rozwoju we współczesnym świecie. Pod drugie, użycie słowa „nekrofilia” niesie ze sobą duży ładunek ocenny, ale w gruncie rzeczy nawet tutaj trudno domyśleć się o co Autorowi chodzi. Podczas lektury pierwszej części rozprawy wydawało mi się, że być może jest to skrajnie subiektywne ujęcie zjawiska adaptacji, remediacji czy też kulturowej cyrkulacji tradycyjnych motywów czy opowieści – ale w całej rozprawie prawie nie ma przykładów współczesnych tekstów kultury, które rzekomo stanowią spłaszczenie tradycyjnych opowieści. Po trzecie, uznanie jakiegokolwiek zjawiska kulturowego za zdegenerowane – a to wydaje się być główną myślą całej rozprawy – już z góry zawiera w sobie moralną bądź etyczną ocenę, nie wspominając już o politycznych implikacjach, zarówno współczesnych jak i historycznych, samego terminu. Tego rodzaju oceny łatwo znaleźć w politycznych pamfletach, natomiast nie powinno być dla nich miejsca w piśmiennictwie akademickim. Tym bardziej, że jedna z najbardziej znanych instancji użycia tego słowa w odniesieniu do wytworów kultury – *Entartete Kunst* opierająca się pseudonaukowym teoriom Maxa Nordau z 1892 roku – powiązana jest z kontekstami, z którymi rozsądek (i nie tylko) nakazywałby obchodzić się z wyjątkowym wyczuciem. Jeśli Autor nie był świadomy tej genealogii terminu, to jest to spora luka w wiedzy. Jeśli był, to implikacje

świadomego użycia tego terminu pozostawię bez komentarza, aby nie niszczyć dekorum gatunku recenzji doktoratu.

APARAT TEORETYCZNY

Drugim fundamentalnym defektem rozprawy jest brak jakiegokolwiek spójnej metodologii czy ustalonego zestawu narzędzi analitycznych. We wstępie do rozprawy autor co prawda wymienia między innymi semiotykę, analizę treści (ang. *content analysis*) czy analizę wizualną, ale w gruncie rzeczy w tekście trudno znaleźć rzetelne przykłady stosowania którejkolwiek z tych metod. (W gruncie rzeczy ze świecą też tu szukać jakichkolwiek głębszych analiz rzekomo zdegenerowanych wersji tradycyjnych opowieści.)

Zamiast tego, dysertacja przepełniona jest – i niestety nie jest to stylistyczna hiperbola – uogólnieniami, uproszczeniami oraz arbitralnymi opiniami dotyczącymi nawet fundamentalnych pojęć. Widać to już na samym początku rozprawy, w słowniczku terminów. Definicja pojęcia „kultura” (str. iii) jest tak ogólna, że praktycznie brak w niej jakiegokolwiek znaczenia. Owszem, sam termin jest trudny do zdefiniowania, ale ani to hasło ani pozostałe fragmenty rozprawy nie zdradzają znajomości niesłychanie długiej i złożonej historii definiowania kultury. Taka sama arbitralność widoczna jest w kolejnym hasle dotyczącym studiów kulturowych. Z jednej strony autor prawidłowo identyfikuje szereg dyscyplin których badania i metody zbiegają się we współczesnym kulturoznawstwie. Z drugiej strony, wspomnienie w hasle krakowskiej szkoły, podczas kiedy w całej rozprawie nie ma nawet jednej wzmianki brytyjskiej szkoły studiów kulturowych z Birmingham, która jest „ground zero” współczesnego kulturoznawstwa, świadczy o bardzo poważnie zachwianym oglądzie. Zresztą sam dobór haseł w owym glosariuszu budzi zdziwienie – mieszają się to porządki, skale i rejestry. Mamy więc hasło poświęcone „kulturze” ale jednocześnie „moralności bohatera” czy pojęciu „Kardashian Deception”, które zostało ewidentnie wymyślone przez samego Autora. (Dlaczego to akurat ta amerykańska rodzina celebrytek użyczyła imienia tej samorodnej koncepcji trudno powiedzieć.) Rozumienie kluczowych dla rozprawy słów, terminów i koncepcji niemal całkowicie oderwane jest od towarzyszącego im dyskursu, zaś sama rozprawa w żaden, nawet pobieżny sposób nie zdarza świadomości konceptualnych sporów i dyskusji toczących się wokół wielu kluczowych dla niej haseł. Autor sam definiuje sobie najbardziej fundamentalne pojęcia, które są przecież niesłychanie złożone i posiadają często długą historię krytycznych konwersacji.

O ile nie sposób podważyć dogłębnej znajomości wybranych filozofów, głównie przed drugą połową XX wieku, o tyle rozprawa w żaden sposób nie wskazuje na chociażby pobieżną znajomość ostatnich czterech czy pięciu dekad badań kulturoznawczych. Z wyjątkiem małej garści relatywnie współczesnych teoretyków kultury, filozofów czy krytyków – z których znakomita większość, nie da się nie zauważyć, reprezentuje konserwatywne postawy (co samo w sobie jest absolutnie zrozumiałe, ale nie w sytuacji, kiedy w tekście brak innych perspektyw) – w rozprawie dosłownie brak jakiegokolwiek liczącego się w świecie kulturoznawstwa nazwiska. Zupełnie i systemowo nie widać tu nazwisk kluczowych dla dyskusji o przemianach kultury, współczesnych mediach elektronicznych, platformach społecznościowych, neoliberalnym kapitalizmie, wojnach kulturowych, współczesnej narratologii czy literaturoznawstwie (a szczególnie o jego wycinku skupionym na analizie baśni czy mitów kulturowych – a to one przecież anonsowane są już w tytule) – a wszystkie te zagadnienia obecne są centralnie w rozprawie. Podkreślam, nie chodzi mi tu o brak jednego czy trzech nazwisk czy tekstów – masa krytyczna literatury w każdym z tych tematów dawno zniweczyła nadzieje badaczek i badaczy na gruntowne zapoznanie się z wszystkimi pozycjami. W rozprawie funkcjonalnie i praktycznie nie istnieją całe obszary współczesnej humanistyki, które – biorąc pod uwagę słowa klucze zawarte w tytule i wstępie – są centralnie powiązane w temacie rozprawy.

STYL

Arbitralnie – ale często również po prostu nielogicznie – sformułowane deklaracje obfitują na każdej stronie, zaś wykazanie ich braku logiki wymagałoby formy zgoła hipertekstowej, której objętość znacząco przekraczałaby objętość samej dysertacji – i ta konstatacja nie ma w sobie cienia przesady. Weźmy zdanie ze strony 9: „From a sociological standpoint, Prelude tries to connect the ways of cultural being (life, television, internet, etc.) to ways of cultural knowing (academia, philosophy, perception, enculturation, etc.)”. Nie jest zupełnie jasne, co ma oznaczać socjologiczna perspektywa w przedstawionej pracy, bo prezentowanie opinii na temat upadku społeczeństwa z całą pewnością socjologią nie jest. Wymienienie obok siebie – jako sposobów życia w kulturze – „life” i „television” brzmi niczym żartobliwe zdanie typu „miał żonę, wasy i świetne samopoczucie”. Percepcja nie jest konieczne sposobem „of cultural knowing”, zaś „enculturation” jest procesem, zarówno indywidualnym w wymiarze psychicznym, jak i kolektywnym w wymiarze społecznym. Podobnie skonstruowanych zdań jest w rozprawie dosłownie setki.

Dziesiątki, jeśli nie setki stwierdzeń w rozprawie mają formę totalizujących, globalnych uogólnień operujących na najwyższych rejestrach, w których bezustannie serwowane są indywidualne oceny autora. Cywilizacja, technika, kultura, społeczeństwo, człowiek, media, platformy społecznościowe – wszystkie te pojęcia nieustannie występują w pracy w ramach szerokich deklaracji, pozbawione są jakichkolwiek kwalifikatorów i kwantyfikatorów oraz traktowane są jako przezroczyste i jednorodne kategorie, których rzekoma oczywistość nie wymaga żadnych dopowiedzeń. Tekst nie zdradza żadnej świadomości niesłychanej złożoności wszystkich tych zjawisk, ich wewnętrznych sprzeczności, długiej historii ich rozumienia, ale też sporów wokół nich i ich ewolucji.

Przykładowo „the image has hijacked Western communication” (12) nie tylko nie jest poparte żadnym dowodem (choć nie da się ukryć, że diagnozy dominacji wizualności nie są nowością), ale – co gorsza – zawiera w sobie sugestię, że wizualność jest jakąś aberracją w stosunku do – można się domyślać – prawego słowa. Tego rodzaju totalizujące i esencjalizujące opinie pojawiają się w licealnych rozprawkach, natomiast nie powinny się znajdować w tekście naukowym zdradzającym zupełnie rudymetarną znajomość koncepcji antropologii i kulturoznawstwa. Deklaracje typu „Multiculturalism eliminates individual dignity” (45) w jasny sposób sygnalizują polityczne pozycje autorskiego głosu, ale nie mają nic wspólnego z akademickim myśleniem o kulturze. Tego rodzaju stwierdzeń są w rozprawie dosłownie setki.

Zamiast analiz wybranych tekstów czy zjawisk znajdujemy w rozprawie deklaratywne oznajmienia *ex-cathedra*, których wyrafinowany i metaforyczny styl (sprawności w których Autorowi nie sposób odmówić, o czym wspominałem na początku) skrywa wysoce zideologizowane a jednocześnie uogólniające opinie i oceny. Pięć losowo wybranych pasażów doskonale ilustruje styl argumentacyjny, na którym opiera się praca:

- “listening to Pyotr Tchaikovsky’s 1812 Overture or Gustav Holst’s The Planets: Mars, the Bringer of War gives a more intimate and distressing view of war than Plastic Ono Band’s Give Peace a Chance or Edwin Starr’s War. That is not to say the latter two do not have value, rather their value is passive and superficial” (81).
- „The clearing has much to do with the perpetuation of ennui. While at first, boredom was almost null because the clearing had to be cleared, kept clear, and shared with a small number of individuals with whom one must keep peace, the larger the size of the clearing, the cyst of ennui grew exponentially larger with the lessening of responsibilities” (37).

- „Zooacracy wants to extend its data gathering into every other aspect of life, that is why the Internet-of-things (IoT) is the inevitable next method in per/tan separation. The IoT becomes scary when government becomes the arbiter of who can use what, as in the case of the Chinese Communist Party banning travelers and restricting access to banking” (194).
- “the cultural chaos of the ravenous 2020s, where wokeism (see 1.4.b.) and politically correct language reinforced the fiction of those narratives to make them seem more rational and virtues than they really were” (339).
- „In the ravenous 2020s, grown men wear baseball caps, drink sugary beverages, argue online about comic book super hero films, and collect dolls they dub ‘action figures.’ This is necrophilic nostalgia, a societal regression into childhood, where adults crave the safety of the womb and the early years of their upbringing (432).

Rozpakowanie i wyjaśnienie logicznych nieścisłości i zabiegów retorycznych (nie mówiąc o błędach rzeczowych) każdego z nich wymagałoby ponad strony – a tego rodzaju asertywnych stwierdzeń można na każdej stronie rozprawy znaleźć po kilka. Dla jasności dodam, że Doktorant – jak każdy obywatel państw demokratycznych – ma prawo do swoich politycznych, etycznych czy moralnych poglądów, oraz do wyrażania ich w polemicznych manifestach oplakujących upadek kultury (nawiasem mówiąc, ten trop został dosyć dokładnie opisany w opracowaniach historycznych i kulturoznawczych). Polemiczne manifesty – nieważne jak kunsztownie i erudycyjnie opracowane – nie spełniają jednak najbardziej podstawowych wymogów piśmiennictwa akademickiego.

Wyrwane z kontekstu, przeinaczone bądź niewyjaśnione są w rozprawie nie tylko zdania, ale często słowa i frazy. Przykładowo, nie mam pojęcia jak Autor rozumie pojęcie nowoczesności czy współczesności sugerowane zbitką „every modernity” (1). Trolling nie ma wiele wspólnego z „name-calling” jak sugeruje tekst (26). Na stronie 40 Autor identyfikuje – poprawnie, moim zdaniem – Darwina i Marksa jako autorów systemów nadających ton XX i XXI wiekowi, ale z jakiegoś powodu omija Freuda. Zaraz potem (41) za problemy tego świata obarcza odpowiedzialnością firmy sektora cyfrowego, ale nawet połowę zdania nie zajmuje się na temat autorytarnych rządów, których powrót podważa tezę o końcu historii cytowanego zresztą w pracy Fukuyamy. Pomimo magisterium z filologii angielskiej i wielokrotnej ekspozycji na dzieła amerykańsko-brytyjskiego poety, trudno mi jest rozplątać sugestię sugerowaną przez “even” w zdaniu „Even T. S. Eliot understood that “minority values are unlikely to flourish unless they implant themselves in

commonly shared soil. It is an insight he shares with fascism” (72). Widmowość (ang. *hauntology*) zajmuje ważne miejsce w pierwszym rozdziale, ale pomimo świadomości, że termin został zaproponowany przez Jacquesa Derridę brak to jakichkolwiek odniesień do jego tekstu (w bibliografii znajdują się dwie pozycje francuskiego filozofa, ale żadna z nich nie jest źródłem koncepcji widmowości). Tego rodzaju wyliczenia można by kontynuować stronami.

KONKLUZJA

Błędy, uchybienia i niedociągnięcia są nieodłączną częścią nie tylko rozpraw doktorskich, ale również w ogóle piśmiennictwo akademickiego. Stąd instytucja recenzji na każdym praktycznie etapie kariery akademickiej. Wymienione wyżej kategorie – które, jak podkreślam, nie opierają się na tzw. wybiórczym „cherry-picking” – opisują jednak braki tak fundamentalne i systemowe, że zaprezentowana rozprawa nie spełnia w mojej ocenie nawet najbardziej podstawowych wymagań stawianych tego rodzaju pracom. Biorąc pod uwagę wszystkie wymienione wyżej zarzuty i komentarze, stwierdzam więc, że dysertacja pana Adama Zmarzlińskiego w żaden sposób nie spełnia wymogów stawianych tego rodzaju opracowaniom. Fundamentalność jej uchybień nie rokuje również jakichkolwiek nadziei na poprawę, zaś arbitralność jej założycielskiej tezy nie pozwala mi nawet na pomocną sugestię w którym kierunku można myśleć, aby z niepodważalnych atutów intelektualnych Autora coś wykrzesać. W konsekwencji, **rozprawa „Prelude to Cultural Necrophilia: Modernity’s Degeneration of Traditional Culture through the Corruption of Archetypes and Fairytale Storytelling”** nie jest więc w mojej ocenie wystarczająca podstawą do dopuszczenia Autora do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Paweł Frelik

Dr hab. Paweł Frelik, prof. ucz.